

Jacek Małczyński

„To było miasteczko żydowskie”. Pamięć o Żydach w świetle wywiadów z mieszkańcami gminy Zakrzówek*

Wizerunek Żyda stanowi jeden z motywów stale ożywiających zbiorową wyobraźnię Polaków. Jak twierdzą etnografowie, odegrał on kluczową rolę w polskiej kulturze ludowej, w której ze względu na odmienny wygląd, język, zwyczaje, religię, kulturę, Żydzi postrzegani byli jako obcy – wobec nich lokalna wspólnota zwierzała szyki, aby określić własną tożsamość. Jako obcy budzili oni zarówno niechęć, jak i fascynację, wywoływali skrajne uczucia wrogości i życzliwości, które przejawiały się w aktach przemocy i pomocy, jakiej doświadczali ze strony polskich sąsiadów. Dokonana przez Niemców w czasie drugiej wojny światowej zagłada Żydów sprawiła, iż zniknęli oni z krajobrazu wielu miast, miasteczek i wsi, co nie oznacza jednak, że przestali zamieszkiwać sferę wyobrażeń Polaków. Zachowany w pamięci zbiorowej wizerunek Żyda stanowić może przykład tego, w jaki sposób przekazywane z ust do ust, z dziada pradziada opowieści odrywają się od psychospołecznego podłoża i odkładają w głębszych pokładach kultury.

Przedmiotem swych rozważań chciałbym uczynić pamięć o Żydach, jaką zachowali mieszkańcy gminy Zakrzówek położonej w pobliżu Kraśnika na Lubelszczyźnie. Materiał badawczy stanowi korpus dwudziestu wywiadów przeprowadzonych w maju 2011 roku w Zakrzówku oraz okolicznych wsiach: Bystrzyca, Majoracie, Rudkach, Sulowie, Zakrzówku Wsi¹. Badania prowadzone były według kwestionariusza metodą wywiadu rozumiejącego, mającego na celu zdobycie bogatych, jakościowych danych². Rozmówcami były przede wszystkim osoby starsze, urodzone w latach dwudziestych i trzydziestych, pamiętające czasy przedwojenne oraz samą wojnę z własnego dzieciństwa i młodości, co nie pozostaje bez wpływu na kształt ich pamięci. Pytania dotyczyły zarówno sytuacji Żydów przed wojną, wykonywanych przez nich zawodów, obchodzonych świąt, rytuałów, zwyczajów, relacji z polskimi sąsiadami, jak i losów w czasie wojny: prześladowań, ukrywania się i śmierci.

Z zebranych wywiadów wyłania się niegdysiejszy obraz miejsca oraz żyjących w nim ludzi. Związkom między pamięcią i miejscem poświęca się w studiach nad pamięcią zbiorową i kulturową wiele uwagi. Maurice Halbwachs pod pojęciem mnemotoposu badał

* Publikacja powstała przy wsparciu finansowym Fundacji na rzecz Nauki Polskiej.

¹ Wywiady przeprowadzałem wspólnie z Alicją Podbielską w ramach badań zorganizowanych przez Archiwum Etnograficzne działające przy Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem prof. Joanny Tokarskiej-Bakir. Większość wywiadów pochodzi z okolic Zakrzówka. Jeden został przeprowadzony w Lublinie.

² Zob. J.-C. Kaufmann, *Wywiad rozumiający*, przeł. A. Kapciak, Oficyna Naukowa, Warszawa 2010.

wyobrażenia chrześcijan na temat Ziemi Świętej³. Frances A. Yates wskazywała z kolei na rolę, jaką przestrzenna organizacja pamięci odgrywała w starożytnej mnemotechnice⁴. Ze związku tego rodzi się również pojęcie „miejsca pamięci” Pierre’a Nory, choć miejsce jest tu rozumiane w sposób metaforyczny⁵. Pamięć jest jednym z elementów konstytuujących tożsamość miejsca. Przestrzeń nie jest pojemnikiem, do którego człowiek jest wrzucany jak do próżni, lecz powstaje na skutek codziennych praktyk⁶. Doświadczenie bycia w przestrzeni sprawia, że staje się ona miejscem, okolicą pełną ludzi, znaczeń, opowieści i wspomnień.

Miejsca

W świetle statystyk pochodzących z 1934 roku w całej gminie Zakrzówek żyło wówczas 818 Żydów, co stanowiło 6,6% ogółu mieszkańców. Spośród nich 693 osoby mieszkały w Zakrzówku Osadzie, stanowiącym siedzibę gminy. W okolicznych wsiach (Bystrzyca, Majdan, Węglinek) osiedlały się zazwyczaj pojedyncze rodziny, wyjątkiem były Studzianki oraz Dębina, gdzie mieszkało ponad 40 osób pochodzenia żydowskiego. Nawet jeśli znaczna większość Żydów mieszkała w samym Zakrzówku, to i tak stanowili oni mniejszość. Mimo to w pamięci rozmówców, z którymi przeprowadzono wywiady, zachował się obraz Zakrzówka jako miejsca pełnego Żydów⁷:

– Jak Zakrzówek wyglądał przed wojną?

– A jeszcze stoją te... Ulica Wójtowicza to sam Żyd był tutaj. Tam jak cukrownia była, teraz tam pawilon, tam same Żydy były [podniesionym głosem]. Tutaj... Mało było Polaków, mało było, tylko więcej Żyd, ale ja nie wiem, czy teraz jeden Żyd mieszka w Zakrzówku [Rudki, 1].

– Jak Pani wspomina ten przedwojenny Zakrzówek? Jak to miasteczko wyglądało?

– To było miasteczko żydowskie. Wszystkie ulice takie frontowe to było żydowskie. Wszystkie te domy teraz co są w Zakrzówku [...], dalej tak jak do banku. Bank gdzie stoi, to jest, to było taka ta synagoga, ta bożnica, tam w tym miejscu. I na dół te wszystkie budynki [no to] żydowskie i po tej drugiej stronie wszystko żydowskie budynki były [Nowy Zakrzówek, 1].

Ja pamiętam tylko sklepy żydowskie, do których chodziłem. Przecież był tylko jeden [...], który miał sklep Polak, a reszta to były sklepy żydowskie w Zakrzówku, bo to był taki, taki grajdołek żydowski [Majorat, 2].

³ Zob. J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp i red. nauk. R. Traba, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 75.

⁴ F.A. Yates, *Sztuka pamięci*, przeł. W. Radwański, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1977.

⁵ Zob. A. Szpociński, *Miejsca pamięci* (Lieux de mémoire), „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 11–20.

⁶ H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice. Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Universitas, Kraków 2006.

⁷ Wszystkie wypowiedzi przywoływane są w oryginalnym brzmieniu. Nawiasy kwadratowe oznaczają fragmenty niezrozumiałe lub pominięte (np. powtórzenie pytania), a także didaskalia. Pogrubione zostały pytania.

– **Tam jak wyglądał Zakrzówek? Tam było dużo sklepów?**

– Było dużo sklepów. Było dwa polskie sklepy. Było. To były duże. Trzy sklepy polskie były. A tego, a resztę było żydostwo [Zakrzówek Wieś, 1].

Bo tu, o, jak się idzie tu w górę, koło tego banku, to tak budy były żydowskie takie, niskie takie, szarowane... te budy. Jeszcze o tu, jak się idzie w stronę kościoła, to jeszcze są takie te budki, to to wszystko po Żydach, Żydy były. Tu ich było mnóstwo w Zakrzówku tych Żydów [Majorat, 1].

Chociaż Żydzi nie stanowili przed wojną wśród mieszkańców Zakrzówka większości, po lekturze przywołanych fragmentów rozmów można odnieść wrażenie, że było odwrotnie. Przedstawione wypowiedzi opierają się zatem na metonimii: część zastępuje w nich całość. Zarówno samo miasteczko, jak i znajdujące się w nim domy oraz sklepy opatrywane są w cytowanych wypowiedziach przymiotnikiem „żydowskie” i identyfikowane przez wzgląd na pochodzenie swych dawnych właścicieli:

To jest żydowski dom. Jeden i drugi. Dalej [...] mieszka teraz, [on jest wjazd tam na...wjazd] do piekarni, następny żydowski, następny żydowski, następny żydowski, do samej bożnicy żydowskie domy. I nawet ten ostatni, co tam właśnie przed bożnicą, przed tym, tym bankiem stoi, taki pusty, taki siwy, pusty on jest, to właśnie z tego, z tego domu, co się nazywał Żyd... Zapomniałam, jak on się nazywał... Waks [Nowy Zakrzówek, 1].

Po lewej stronie jak się idzie taka chałupa była, taka już nie ma tej chałupy. No. A tu jeszcze jedna taka jest, tu na dole, [po lewej ręce]. Hela się nazywał, to on miał kaszarnię. Jeszcze ta kaszarnia chyba... No może już sprzedał ten, co kupił to. No. Wielu tam znałam tych Żydów [Majorat, 1].

Jak się okazuje, mimo że Żydzi zniknęli z rzeczywistej przestrzeni, wciąż zamieszkują przestrzeń wyobrażoną. Zachowana w pamięci rozmówców przedwojenna topografia Zakrzówka nakłada się na współczesny wygląd wsi, a pojedyncze budynki pomimo upływu czasu przypominają o konkretnych osobach.

W pamięci mieszkańców utkwiły zwłaszcza dwa nieistniejące już miejsca związane z żydowską przeszłością Zakrzówka. Pierwszym z nich jest założona w 1875 roku cukrownia, działająca z przerwami do czasu kryzysu gospodarczego lat trzydziestych. Rozmówcy kojarzą ją z postacią Sachsa, żydowskiego kupca pochodzącego z Kijowa, który przejął ją pod koniec XIX wieku. Cukrownia stanowiła źródło dochodu dla wielu mieszkańców osady. Przypomina o dobrobycie, któremu kres położył kryzys gospodarczy. Drugim mitycznym miejscem jest zbudowana na początku XX wieku bożnica. Mieszkańcy lokalizują ją w przestrzeni przez odniesienie do banku stojącego obecnie na jej miejscu:

O tu, w Zakrzówku, to było pełno tych Żydów, tu jak ten basen, to tam w stronę kościoła wszystko budy żydowskie były. A tu gdzie bank jest, to była bożnica... żydowska [Majorat, 1].

– Tutaj w tym miejscu była bożnica, co jest ten bank.

– **I do kiedy ona istniała, ta bożnica?**

– No to była jeszcze po wojnie, kawał po wojnie było. Później Ruscy to wszystko od tego... Ruscy trochę zniszczyli, a później zniszczyli resztę te... komunisty, komunistyczny ten rząd, zniszczył tę bożnicę i wybudowali bank w tym miejscu [Zakrzówek Wieś, 1].

Bożnica jako miejsce kultu wzbudzała zainteresowanie rozmówców, chociaż większość z nich przyznaje, że nigdy nie wchodziła do środka:

– **Był Pan może w środku kiedyś?**

– Nie, w środku nie byłem, bo tam tylko wchodzili ci Żydzi, ale tam taki ładny, ładny tam był domek, ładny, ale później to był zapadał się, zapadał, to rozebrali, postawili budynek ten co kasa, ten bank spółdzielczy jest [Zakrzówek, 1].

Inna osoba wspomina o tym, jakoby razem z wycieczką szkolną odwiedziła znajdujący się przy bożnicy dom rabina. Było to możliwe, gdyż razem z jego córką chodziła do tej samej klasy. Jedna z rozmówczyń, która zdecydowała się przekroczyć próg bożnicy, tak opisała swą wizytę w środku:

– To było tak co rano do szkoły się chodziło koło tej bożnicy, to tam modlitwa była bez..., bez przerwy. Była bożnica, była. Tu gdzie bank jest.

– **Widziała Pani, jak się modlili?**

– No tak [wy...] się do ściany czy tam do okna, i tak się kiwali, i się tam modlili tak na głos, na głos. Nie na cicho, tylko na głos. Kto miał ile głosu, to tyle razem się modlili [śmiej]. Jak to mówiły bożnica to bożnica [śmiej].

– **Była Pani w środku kiedyś?**

– Byłam. Wolno było pójść.

– **I jak tam było w środku?**

– Normalnie.

– **Ale to co tam było? Były jakieś ławki czy...?**

– Nie, na stojąco więcej było, na stojąco. Tam nie zauważyłam wielkich obrazów. Nie zauważyłam. Nic nie zauważyłam. Tylko tam było pusto więcej. Na stojąco oni modlili się, nie na sto... siedząc, tylko na siedząc.

– **A księgi jakieś mieli?**

– Mieli, tak. Każdy miał z boku księgi. Taką swoją ksią..., taką książkę. Każdy pod pachą miał. Z tej, z tej książki się modlili [Sulów, 1].

Detalem, który szczególnie utkwił w pamięci rozmówczyni poza pozycją, w jakiej się modlono, był brak „wielkich obrazów”. Być może odróżniało to bożnicę od kościoła katolickiego. Nawet jeśli większość osób nie decydowała się na wejście do środka, wiele z nich z ciekawości przyglądało się z zewnątrz odbywającym się w niej nabożeństwu żydowskiemu. Zachowanie Żydów, w czasie modlitwy porównywane do „kiwania się”, a także język, w jakim się modlono, wywoływać mogły u obserwatorów poczucie obcości. O tym, że znaczenie wykonywanych przez Żydów gestów i towarzyszących im przedmiotów pozostawało niejasne, świadczy wymiana zdań na temat wykorzystywanych w trakcie modlitwy „klocków”, do jakiej doszło podczas wywiadu między małżonkami:

– A wie Pani, oni mieli rytuał taki, takie... Co to były? Takie [...] wywieszali jakieś takie...

– No ja nie, nie, nie wiem, nie pamiętam.

- ...jakieś klocki. Co to Żydzi mieli do, do odprawiania [...] swoich tych rytualnych modlitw.
- No to to jakieś tam zakładali tam te... nie wiem.
- No ty wiesz, tyś wiedział!
- [...] w środku nie byłem, patrzyłem z daleka, to popatrzyłem i poszedłem z powrotem [...] [Zakrzówek, 1].

Najprawdopodobniej chodzi tu o tak zwany tefilin, czyli dwie kostki, wewnątrz których znajdowały się fragmenty Tory, noszone podczas modlitwy na czole i ramieniu. Inna rozmówczyni próbowała nawet naśladować wydawane przez Żydów podczas modlitwy dźwięki:

– **Jakaś swoją bożnicę mieli?**

– Tutaj w Zakrzówku, to na..., jak nieraz tamśmy poszli w sobotę, jakśmy tam, z poziomkami nieraz myśmy chodzili, to tutaj na ulicy Wójtowicza one taki miały, tylko gdzieś może w takim prywatnym domu, to „Aj baj baj”, „Aj baj baj” modliły się tam [śmiech]. Sobota to tam one nic nie robiły [śmiech] podobnie tylko, aby się modliły. Tam nawet w piecu podobnie nie napaliły, tylko święto u nich było. Ale ja tam nie byłam w środku [śmiech]... [Rudki, 1].

Śmiech, który towarzyszy wspomnieniom żydowskich rytuałów, z jednej strony interpretować można jako wyraz fascynacji tym, co obce, z drugiej zaś oznaczać on może ukrytą w wypowiedzi ironię wskazującą na własną wyższość. Podobne odczucia rodzić się mogły również w wyniku bliższych kontaktów z Żydami.

Ludzie

W pamięci wielu rozmówców podzielany zbiorowo, zakorzeniony w kulturze ludowej stereotyp Żyda konkuruje z własnym doświadczeniem zdobytym w wyniku codziennych kontaktów z żydowskimi sąsiadami. Jak przekonuje Alina Cała, stereotyp wyprzedza wiedzę i indywidualne doświadczenie. Zdaniem badaczki zderzenie stereotypu z codziennością zawsze kończy się z korzyścią dla tego pierwszego⁸. W świetle prowadzonych przez Całą w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych badań na utrwalony w kulturze wizerunek Żyda składa się zestaw takich cech jak: lenistwo, spryt, nieuczciwość, nieszczerłość, przebiegłość, zdradliwość, chciwość, skąpstwo, kłótniwość, krzykliwość i ruchliwość⁹. Przede wszystkim jednak Żydzi kojarzeni są z handlem, co wpływało na ich ocenę w oczach wiejskiej społeczności. Obraz Żyda–kupca zajmuje również ważne miejsce w pamięci mieszkańców Zakrzówka:

Tylko Żydy przeważnie miały wszystko. Żydy kupowały, zboże, krowy, świnię, czy co, wszystko Żydy handlowały [...] One tam za granicą [...] Przed wojną Żydy były najbogatsze. Złota, złoto, miały dobrze i wszystko. Nie? [Bystrzyca, 1].

⁸ A. Cała, *Wizerunek Żyda w polskiej kulturze ludowej*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005, s. 53.

⁹ *Ibidem*, s. 22–24.

– Żyd to nigdy rano nie jadł, jak poszedł na wieś, żeby coś kupić, na czczo, tam coś oszukać kogoś. On tam nie ukradł, Żyd, przecież [...], tylko... Sady kupywały na wsi, co były sady, to on, jeszcze kwiaty były, to on [zakupił] kwiaty już, nie było, jabłek nie było, kwiat zakupił.

– **Dłaczego na czczo?**

– No że to lepiej się handel idzie [Bystrzyca, 1].

A Żydy to były bogate. Pamiętam przed wojną jeszcze, to kupowały jabłka, o, jabłonkę całą na pniu tak, ale zanim tego [śmiech], to Polskie zjadły te jabłka, mało co było, ale Żydy to były handlowe. Miały pieniądze. Handel [...], to pamiętam jeszcze sklepy w Zakrzówku żydowskie. Tu jak taka dom stała, apteka była, to taka [...] miała wapno i [...] sprzedawała, tam w górze był z towarami ten sklep, pamiętam tych Żydów. No [Majorat, 1].

A to to wszystko było w żydowskich rękach. Ale to było, co tylko, co chciał, to miał. Polskich sklepów to było trzy [...]. To były trzy sklepy polskie, w które było wszystko, wszystko w nich było, w tych sklepach. A resztę to Żydostwo, chodziło po wsiach, nosili w koszykach towar i skupowali sady. Sad zapłacił raz na pięć lat już naprzód. Zakupował Żyd sad i tam jedno jabłko się nie zmarnowało, nawet zgniłe się nie zmarnowało. Opady zbierali wszystko i gdzieś tam odstawiali [Zakrzówek Wieś, 1].

Jak z wynika z przywołanych wypowiedzi, obraz Żyda-kupca łączył się z przypisywaniem im bogactwa, skłonności do oszustwa (choć nie kradzieży), chciwości, sprytu i prze-zorności. Żywe pozostają również wyobrażenia na temat żydowskiego złota. Handel nie zawsze jednak wiązać się musiał z wymienionymi cechami. Jedną z osób doceniła pracowitość Żydów:

No, bo nie można narzekać, żeby żyli uczciwie ludzie, nie były dobre, żeby nie były takie zadziory, tylko naprawdę wdzięczne były ludzie, no i pracowite, handlowe. Przeważnie handlowali, zboże kupowali, tam co było... pakuły, jajka, co było do sprzedania to kupo..., gęsi, kury... [Sulów, 1].

Wyrazem przezorności był także zwyczaj udzielania przez Żydów kredytu:

– **A na kredyt też dawali?**

– No to znaczy niektórzy dawali na kredyt u tych Żydów, to ja to wiem o tym. Jedni spłacali, drudzy nie spłacali. No to wiem tylko jedną rzecz, że zawsze mówili: „Nie bierz, bo Cię procentem obrzucają tak – tak pamiętam, jak ci starsi rozmawiali właśnie – bo cię procentem obrzucają, że się nie wypłacisz. Nie kupuj, jak nie masz pieniędzy” – tak ci starsi się rozmawiali [Majorat, 2].

[...] jak się poszło do Żyda, do sklepu, to on i skredytował. On se swoje wybrał później, ale skredytował i chodził po za..., po ten, [roznosił] a to bułki, a to to, a to nie to, a to jabłka do tego [...po wsi]. Taki handel był, taki obnośny handel. Powiem, że mnie się zdaje, że nikomu oni krzywdy nie robili. Nikomu! Jak ja, za moich czasów, jak ja [...]. I krawcowe dobre były, i szewce dobre, także żydostwo było wśród Żydów [takie... się patrzyło] [Nowy Zakrzówek, 1].

Ponadto w kilku wywiadach pojawił się wątek bojkotu żydowskich sklepów:

– **Aha. Czy się mówiło przed wojną, żeby u Żydów nie kupować?**

[...]

– No tak było, ale i kto patrzył na to, jak Żyd miał więcej towaru jak Polak. Kredytował. Z klientami się dobrze obchodził. Bardzo dużo kredytował. Każdy szedł tam. Dużo ludzi przepadło u tego, co kre-

dytował, bo cyganina jakiś był, ale był i uczciwy człowiek. Ale widzi Pani, to były te uczciwi, to [traci] za uczciwością. No.

– To kto mówił, żeby nie kupować? Kto do tego namawiał?

– No dawali takie, żeby u Żydów nie..., nie..., nie kupować, tylko u Polaków [Sulów, 1].

Jeden z rozmówców łączył także charakteryzującą Żydów solidarność z sytuacją Polaków:

– **A handlem kto się tutaj zajmował?**

– Przeważnie Żydzi [...] Przeważnie Żydzi. Była tam może ze dwa sklepy polskie, ale to, to, to... U nich była taka solidarność między, między nimi, trzeba przyznać, także to rzutowało w pewnym sensie na [stan życia] naszych, prawda, tych przeciętnych ludzi, znaczny [tych biednych] [Zakrzówek, 1].

Wśród innych, wymienianych zazwyczaj w dalszej kolejności zawodów wykonywanych przez Żydów, pojawia się szewc, krawiec, kamasznik, rzeźnik oraz rymarz. Rzadko rozmówcy wspominają o uprawianiu przez nich ziemi:

– **Co oni robili?**

– Jeden był kamasznikiem, drugi był krawcem i handlowali tam, mieli te... mięso. Mięsem to handlowali tymi, cielętami, mieli mięso. [Umiatka, jatka...] taka była [Sulów, 2].

– **A inne zawody jakieś mieli?** [...]

– Nie pamiętam, żeby mieli. Był krawiec. Był szewc. Krawce to były cała rodzina krawcowych. Rodzina to była krawce. I ojciec, i matka, i dwie córki takie przystojne, to zabili ich później Niemcy. I szewce. I teraz był ten..., co skóry, ten, robił te buty... [Sulów, 1].

– **Oprócz tego, że handlowali, to mieli też jakieś inne zawody? Uprawiali też ziemię?**

Tak. Ziemię to... To bardzo mało, bo tutaj tylko w Sulowie sobie, o taki Żyd Hela, ziemię... A tak to: szewc, krawiec... no te te... rymarz, no to te wszystkie zawody, które tego to też uprawiali Żydzi [Zakrzówek Wieś, 1].

– **Co oni robili przed wojną, ci Żydzi, jakie mieli zawody?**

– Mnie Żyd nawet i buty robił, bo one były krawce, szewce... Same takie rzemieślniki były, albo handlarze. Albo handlarze. One takie miały niektóre i ziemię, miały, ale..., ale one więcej miały swój zawód. I przecież chodziły i po wioskach i handlowały, to nici, to igły to byle co [śmiech] i chodziły i później już jak, za Niemca, to już później ich łapały i [...] [Rudki, 1].

W świetle cytowanych fragmentów wywiadów okazuje się, że obraz Żyda–kupca wraz z towarzyszącymi mu atrybutami stanowi jeden z głównych motywów powracających w pamięci rozmówców. Wykonywany przez Żydów zawód kupca wpływał na jego negatywną ocenę w oczach wiejskiej ludności, dla której naczelną wartością była wykonywana w pocie czoła praca na roli. Zdaniem Wojciecha Józefa Burszty bliski kontakt z naturą, sposób życia według jej cyklu i praw, przejawiający się w obrzędach wiejskich, zakorzeniony zarówno w przedchrześcijańskich, jak i chrześcijańskich wierzeniach powodował, że handel postrzegany był przez chłopów jako niegodne i podejrzanе źródło dochodu¹⁰. Pomimo tego, iż

¹⁰ W.J. Burszta, *Struktury trwania. Kultura chłopska i jej determinanty*, w: *Zarys krajobrazu. Wieś polska wobec Zagłady Żydów*, red. B. Engelking, J. Grabowski, Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, Warszawa 2011, s. 37–42.

w okolicach Zakrzówka żyli również biedniejsi Żydzi, kiedy rozmówcy mówią o wykonywanych przez nich zawodach, ulegają stereotypowi. O tym, jak duża bywa siła zbiorowych wyobrażeń, świadczyć może następujący fragment rozmowy:

- **Biedni Żydzi też byli czy tylko bogaci?**
- Żydzi bogaci byli.
- **A biednych nie było?**
- A były i biedne [Majorat, 1].

W pamięci mieszkańców Zakrzówka, z którymi przeprowadzono wywiady, oprócz obrazu Żydów jako grupy zachowały się także wspomnienia o konkretnych osobach znanych czasem z imienia bądź nazwiska, czasem z wykonywanego zawodu. Niektóre z postaci pojawiają się w pojedynczych wywiadach, inne powracają w kilku, umożliwiając rekonstrukcję ich losu. O Żydzie zwanym Hela dowiadujemy się, że prowadził kaszarnię:

Kaszę i... olej z takiej olejarni i kaszarni robił, o tu naprzeciwno, po drugiej stronie, ten taki domeczek, taki Pan Hela, a nie wiem, czy to było imię, czy to było nazwisko, to w tej chwili to nawet nie wiem, ale każdy mówił Hela. „Gdzie idziesz robić kaszę?”. „Do Eli”. „Do Eli” [Majorat, 2].

Ze wspomnień tego samego rozmówcy poznajemy rodzinę niejakiego Wycla, która mieszkała w tym samym domu:

Biedni byli. To znaczy biedni byli, bo on pracował, ten Żyd, pracował jako taki pomocnik bogatszego Żyda, który skupował zboże, a on był taki, jak to się... wynieść, nałożyć... No i za to miał parę złotych i z tego żył, bo po prostu później jak ten..., ten handel mu Niemcy ograniczyli, no to ten Żyd po prostu głodował. Przychodziła Żydówka, pamiętam, do mojej mamy: „No nie mam co, dwoje dzieci”. Taka była Hana i ten Jankiel. Moja mama... Mieliśmy krowę. „Jakby Pani mleka ustąpiła dla dzieci”. No tak było, no to normalne czasy były takie okupacyjne, no to co tu dużo mówić [Majorat, 2].

Sąsiedztwo sprzyjało zawiązywaniu bliższych relacji, a także umożliwiało przyglądanie się rytuałom religijnym:

Ja tylko pamiętam taki moment, że tam podglądałem tego Żyda [śmiech], jak, przez okno, zakładał te takie [...], jak to się nazywało, na głowę, okręcał się i tylko kapeluszyk na siebie zakładał, no i się tak kiwał tak nad tym. Ja [śmiech] ani z tego nic nie rozumiałem, tylko najwyżej z tym Janklem, mówię: „Co Twój tato tak robi?”. „Modli się. Wtedy się nie przeszkadza i to się nie trzeba śmiać” [Majorat, 2].

Stanowiło również okazję do poznawanie żydowskiej kuchni:

No i pamiętam jeszcze jedną rzecz: kotlet z... mięsny, który ta Żydówka robiła, bo ona miała maszynkę do mielenia mięsa. Moja mama nie miała. Jak tłukła nożem, to siekała na tym, no i robiła na tym, na smalcu, bo to oleju żadnego nie było wtedy, to był kotlet. Ale co mnie bardziej smakowało, bo to tak było, że ten Jankiel jadł czasem u nas, a ja czasem jadłem u Żydówki [śmiech] i mniej bardzo smakował wtedy kotlet u tej Żydówki. To pamiętam, bo to był kotlet z cebulą, z czosnkiem, czego u nas... Myśmy mieli jakieś takie... No cebula to była do rosołu, przypalona na płycie kuchennej, a tak cebuli to się nie jadło, tylko było takie uprzedzenie, że nie jedź cebuli, bo będziesz Żydem śmierdział, takie..., takie uprzedzenie [Majorat, 2].

Przywołany fragment świadczyć może o tym, w jaki sposób zbiorowe wyobrażenia na temat Żydów konfrontowane były z własnym doświadczeniem. Przekroczenie progu mieszkania, przejście ze sfery społecznie podzielanych przesądów w przestrzeń domową oznaczać mogły zawieszenie społecznie obowiązujących norm.

W Zakrzówku mieszkał również Icek Wolerstein oraz Gitla Ender, zwana Joszkową, prowadząca sklep spożywczy:

Tutaj taka była Joszkowa miała sklep, Gitla Ender, drugi był Icek Wolerstein, to pamiętam [...] do niej do sklepu [Zakrzówek, 1].

Inny rozmówca zapamiętał zakupy w sklepie niejakiego Mehuda:

A tak no to tutaj, to nie wiem. Do tego sklepu wracam, tu na samym rogu, taki Mehud był, no to zawsze dostawało się tam dwa, trzy jajka, idź kup drożdży czy tam jakieś czy sól, czy naftę, bo nie było światła wtedy, tylko kupowało się te wszystkie produkty w sklepach [Majorat, 2].

Sklep prowadził także niejaki Rajs, przyjaźniący się z braćmi jednej z rozmówczyń:

No był taki poważny sklepowy. Zapomniałam se [jakie nazwisko]. Taki bogaty był. Zapomniałam nazwiska. Rajs! Rajs był Żyd taki, kawaler, taki dostojny był Polak, ale kolegował, to Rajs się nazywał, Żyd ten, Rajs. Taki przystojny chłopak był [Sulów, 1].

Tam był ten Rajs, to był bogaty Żyd, przystojny, ale to był taki naprawdę koleżeński. No to on z tymi moimi braćmi... Mój brat przecież był taki przystojny, muzykant, to kolega jak nie wiem, to... się bardzo lubili [Sulów, 1].

O rodzinie Rabinowiczów wiadomo, że należała do najzamożniejszych w Zakrzówku:

A tutaj taki był jeden Żyd, bogaty, teraz jest Pietraszek, sklep ma w Zakrzówku, to w tym miejscu, to był najbogatszy Żyd na cały Zakrzówek. Nazywał się... Rabinowicz. To on był najbogatszy [Nowy Zakrzówek, 1].

A ten właśnie Rabinowicz, to był bogaty i żonę, miał dwie córki takie starsze panny, i on miał żonę kalekę, na wózku. Jak oni dbali o tę, tę matkę i o żonę. Na spacer ją wozili tutaj do lasu [Nowy Zakrzówek, 1].

Rozmówczyni opowiedziała także o krawcowej Fajdze, traktowanej niemal jak członek rodziny, od której uczyła się żydowskich słów:

To, to [...] nawet do nas przychodziła, tam na Nowy Zakrzówek, przychodziła taka panna i ona była krawcowa i [myśmy...] matka miała maszynę do szycia i ona nam wszystko szyła i siedziała u nas całymi dniami, nawet i tygodniami, szyła, myśmy dawali jeść, ona tak... tego, i ona opowiadała, ona uciekała specjalnie z Zakrzówka, bo [...] przychodzili w nocy, co jakiegoś kosztowności miały Żydy, musiały dać. Musiały dać pieniądze i musiało być cichutko, żeby nikomu nie powiedzieli. A jak były dziewczyny młode, to i zgwałcili. Uciekały te młode Żydówki [...] [Nowy Zakrzówek, 1].

– **Pamięta Pani może jakieś słowa po żydowsku?**

– [Kichne]

– **Co to znaczyło?**

– [Zobacz, zobacz. Kichne] Dużo nam mówiła ta, ta, Fajga ta. Do nas przychodziła szyć, szyla u nas, [...reszta to]. To tak była, jakby była kuzynka nasza. [Kichne] – zobacz. [Nowy Zakrzówek, 1].

Wspomina również niejakiego Jojnę postrzeganego jako szaleniec:

A drugi był Jojna, się, miał na imię, ale on był jakiś nerwowo chory. I zawsze musiał mieć jakiegoś [kręciaka], tak... jakiego, jakiegoś takiego [...], [tryb życia], to on zawsze przychodził tutaj do nas, na dolny Zakrzówek, i z moją matką tak dyskutował, i dużo rozmawiał, i zawsze mi mówił: „Pani Kozakowa, Pani musi swoją córkę [...] – mówi – do handlowki. Do handlowki niech ją Pani pośle – bo Żyd – bo parszywy handel, to jest zawsze lepsze jak złocista robota”. To ja później, jak mnie nie przyjęli do tej handlowki, to ja mówię tak: „Mamusia się takiego głupiego Jojny słuchała – mówi – i się [u] czepiła tej handlowki – mówi”. A ten Jojna głupi to był mądrzejszy od wszystkich. On był taki chłopak mądry. Naprawdę on, no na wszy..., na wszystko... On... Uczył się bez przerwy, tylko się uczył i uczył i uczył. [Żyd był chory], ale był bardzo mądry człowiek. Bardzo mądry. Na wszystko... On wszystko wiedział. Na wszystkie... I właśnie jego... Z nim to nie wiem, co się stało. Nie wiem. A ten jego brat drugi, starszy, poszedł do, do [tej], do kniei, do partyzantki. Tak [Nowy Zakrzówek, 1].

W świetle tych samych wspomnień Żydzi Zyra i Waks za nielegalny handel mąką trafili na początku wojny wraz z ojcem rozmówczyni do więzienia w Kraśniku:

A ta brama, nad tą bramą, było takie te, tam jeszcze była cela, nad tą bramą, i, to sobie wyobraźcie, jak tam musiało być w zimie ciepło, kiedy były szpary, że on, ten Żyd, mnie zauważył przez szparę. Jak ja wchodziłam do tej bramy i on mnie zauważył i krzyczy: „Kozakówna! Kozakówna!”. Ja [patrzyłam], stałam, młoda dziewczyna byłam, przecież miałam piętnaście lat, stałam i gapię się, skąd ten głos. „To ja [Zyra]. To ja tu – mówi – siedzę, to ja [Zyra]”. I coś mi po... mówił, żebyśmy ja powiedziała coś w Zakrzówku do tego jego syna [Nowy Zakrzówek, 1].

I nawet ten ostatni, co tam właśnie przed bożnicą, przed tym, tym bankiem stoi, taki pusty, taki siwy, pusty on jest, to właśnie z tego, z tego domu, co się nazywał Żyd... Zapomniałam, jak on się nazywał... Waks. To właśnie jego też zabrali Niemcy za tę mąkę co mojego ojca. On też skupował to zboże, zawoził do Studzianek i jego też zabrali [Nowy Zakrzówek, 1].

W jej pamięci utkwił również nieznany z imienia Żyd noszący wodę w Zakrzówku:

Żyd taki, co nosił wodę, bo nie każdy miał wodę tam, studnię, czy blisko do wody. To był taki jeden Żyd, co nosił wodę ze stoku albo ze studni, ta studnia jest tu niedaleko dużego pawilonu, tylko [zagrodzona], nawet nie wiem, co oni z nią zrobili, [studnia tutaj]. Z tej studni, takie na takie te [pompe], to on stąd woził, nosił [Żyd] wodę. Od wiaderka płacili mu. Miał takie wiaderka, takie na, na tego... na, na ramiona i dwa wiadra. Tu jeden, to tu wiaderko. To na co dzień był byle jak ubrany, byle jak, nawet [...ze słomy zrobił...]. Biedny Żydzina. Biedny. A w sobotę jak się ubrał nie ten sam Żyd. Nie ten sam Żyd [Nowy Zakrzówek, 1].

Z innego wywiadu wiadomo, że w majątku Erlichów w Nikodemowie wodę nosił niejaki Frojm:

Taki biedny Żyd to im nosił wodę, ale oni mieli swoją studnię, ja pamiętam, na podwórzu. I w swoim, taki Żyd był Frojm. I w tym żył... wykopali sobie [...] i oni mieli. A tam ze źródła nosili czy skądś, bo

ten nosił beczkę wody. No i tam dostawał, nie wiem, dziesięć groszy za dwa wiadra czy dziesięć groszy za beczkę [Lublin, 1].

Wspomniana rodzina Erlichów, jedna z bogatszych w okolicy, powraca w pamięci kilku rozmówców. Jeden z nich znał ją bardzo dobrze, gdyż jako chłopiec pracował w ich gospodarstwie:

[...] taki Żyd Erlich miał majątek na Nikodemowie [...] i ja często byłem tam u nich, bo brat był tam za fornała. I to ja często byłem w Zakrzówku. No to tak on był tam najbogatszym [...] człowiekiem w tym Zakrzówku, ten Żyd, przed wojną [Lublin, 1].

Jak wspomina, Erlichowie mieli pola, magazyn zboża oraz młyny. Byli rodzicami jedenaściorga dzieci. Daniel przed wojną wyemigrował do Palestyny. Ala wyszła za niejakiego Diamenta zajmującego się handlem drewnem. Tak zwana Mańka prowadzić miała razem z mężem magazyn skór w Lublinie. Z własnych obserwacji rozmówca zapamiętał między innymi, jak żona Erlicha przygotowywała macę:

I to ja patrzyłem, jak ta Erlichowa piekła, no to ona tak: rozwałkowała to ciasto cienko i miała taką łopatę [...] i do tego pieca włożyła. Ale tam... ale tam tylko był węgiel, już nie... płomienia nie było. I przewróciła go jakoś tam, z drugiej strony, i ono nie mogło być przypa..., żeby była tego... Z wierzchu musiała być biała, a nie musiała być jak u nas tam nieraz ciasto, że będzie... To nie, to nie musiało uróść. To oni to robili. Tak. To to to widziałem, jak ona to piekła [Lublin, 1].

W jego pamięci utkwiły również zjazdy syjonistów, jakie odbywały się przed wojną w majątku w gospodarstwie Erlichów:

W wakacje pamiętam przyjeżdżali, takie obozy oni mieli żydowskie i mieli zielone te... takie, jak to się nazywa, apaszki, tylko z zielonego płótna mieli. No i wartę trzymali i ta chorągiew była wystawiona na takiej tytcze [...] I tych Żydów to było zebrane nie tylko z... Erlichy. To byli Żydzi tam zebrani, może i z Kraśnika, i z Zakrzówka, i tam skądś jeszcze. I tam była taka organizacja ich. No i oni tak, żeby to o ten swój kraj mieć tam w tym, w tej Palestynie. No i tej chorągwi trzeba było strzec. Tam chodzi..., ta warta chodziła. No tam jak były jakieś starsze Żydy no tego, ale oni tam przeważnie tych młodych Żydziaków, tam [...]. To pamiętam jeden taki Żydziak rozmawiał z takim co tam we dworze pracował i mówi tak: „Ja będę dzisiaj na warcie, żebyście nie przyszli, nie zerwali mi chorągwi, bo za co ja zapłacę”. Bo jak tę chorągiew zerwał ktoś z tego masztu, to on musiał jakąś tam kaucję płacić duże. A ja mówię: „Z czego zapłacę, jak jestem biedny”. No i mu nie zerwali [śmiech]. Bo to te chuligany chodziły tam. No i tego... I on tak prosił tego jednego, a ten był kawalerem jeszcze, no i wszystkim śpij... mówi: „Śpij spokojnie. Tu nikt nie przyjdzie, bo ja tu nie pozwolę”. No i tak było [Lublin, 1].

W Nikodemowie mieszkali ponadto niejacy Szmucha, Bajła i Topka:

A tego, a dziewczyny to były młodsze, to chodziła taka Bajła na Nikodemowie, to była tego... Szmuchy, bo był ten drugi taki, był, handlował [...Żyd], ale ten to miał tam osiem morgi pola tylko to... Więcej handlem się zajmował jak gospodarką. I tego... To chodziła Bajła i Topka [śmiech]. To ja..., ale one, też one chodziły do starszych klas, a ja... Później one chodziły do Zakrzewa. Ale tak na wsi to z widzenia to się ich znało [Lublin, 1].

Natomiast w Sulowie żyła rodzina Rozensaftów:

A w Sulowie jak byłem, to chodziła taka Ańdzia znowuż. Tego... Jak się ona nazywała? [Herah] jemu było. Rozensaft [Lublin, 1].

W innych wspomnieniach pojawia się jeszcze tak zwany Moruch wraz z żoną:

Taki [Moruch] był, to oni we dwoje, takie stare ludzie były już. No to oni tak chodzili. On przed [popiew], a ona za nim i tak dziesięć kroków jedno za drugie. A oni takie byli przyjaźni, chodzili zawsze, do tych różnych przyjaźni przychodzili [Zakrzówek Wieś, 1].

Z przywołanych fragmentów wywiadów wynika, że wraz ze zmianą narracji o Żydach z liczby mnogiej („bezosobowej”) na pojedynczą („osobową”), zmienia się ich obraz w pamięci rozmówców. Choć wielu z nich wpisuje się w wizerunek bogatego Żyda-kupca, nie przypisuje się im towarzyszących mu negatywnych cech. Ponadto pojawiają się biedni Żydzi, o których nie wspomina się przy okazji pytań o wykonywane zawody. Jak się okazuje, w wielu przypadkach relacje między Polakami i Żydami nie ograniczały się wyłącznie do kontaktów o charakterze handlowym, lecz utrzymywano również bliższe stosunki przyjacielskie. Z tego powodu żydowscy sąsiedzi określani bywają między innymi jako dostojni, poważni, przystojni, koleżeńscy, opiekuńczy, mądrzy. Mimo to na drugim planie pojawiają się wspomnienia o doświadczanych przez Żydów prześladowaniach przypisywanych miejscowym chuliganom. Nie tylko oni żywili jednak wobec społeczności żydowskiej uprzedzenia. Jedną z rozmówczyń wspomniano o „nauczycielce, co nie lubiała Żydów”, czemu dawała wyraz, każąc im wstawać podczas odmawiania przez katolickie dzieci modlitwy. Przywołany zostaje również zwyczaj wpuszczania wrony do bożnicy, wrzucania kota czy rzucania kamieniami. Przyjaźń z Żydami konkuruje zatem w opowieściach z przesądami na ich temat i aktami wrogości względem nich.

Zagłada

W wyniku wybuchu drugiej wojny światowej Zakrzówek znalazł się w granicach utworzonego przez Niemców Generalnego Gubernatorstwa, co wpłynęło najpierw na pogorszenie się sytuacji ludności żydowskiej, a następnie doprowadziło do ludobójstwa. Opowiadanie przez rozmówców historii na temat losów Żydów w czasie wojny są fragmentaryczne. Niektórzy z nich pamiętają, co stało się z konkretnymi osobami, inni byli świadkami zbiorowych egzekucji, łapanek czy wywożenia Żydów z Zakrzówka. Jak twierdzą mieszkańcy, początkowo ludność żydowska była wykorzystywana przez Niemców przy różnego rodzaju pracach:

- One początkowo to, to robiły Żydy, musiały przymusowo robić, bo to było, taka łąka tam dalej, gdzie szli, takie dwa czy trzy [...] to tu pracowały tu Żydy. Tam. Roboty, musiały robić tam.
- **To co robili? Na tych łąkach co robili?**
- Torf kopali, taki co, co się nazywa, torf kopali [Bystrzyca, 1].

Pamiętam jak pierwsze chodziły z opaskami białymi, brody miały pozgolane i musiały być ogolone i [przez] brodów, a tak to z brodami chodziły i... nieogolone takie. Później i... opaski białe, bo tutaj przychodziły jeszcze... drogę równały do Kraśnika tam, pod leśniczówkę. Zawsze... i one już wiedziały, że ich tak Niemiec już coś tego i mówią, no: „My – mówi – na śniadanie, wy na obiad”, „Wy... My na śniadanie, wy na obiad” [Rudki, 1].

Niektórzy z rozmówców wspominają ponadto o okupie, jaki Żydzi musieli płacić Niemcom:

– **Wie Pan, jak wyglądały te akcje likwidacji Żydów w Zakrzówku... przez Niemców?**

– Nie wiem. Prawdopodobnie, że przyjeżdżali i tyle i tyle kilogramów złota mają zebrać, to że ich zostawia. A tam była rada ta żydowska. I ta rada żydowska zbierała. I jak im dali tyle i tyle złota, to oni odjechali. I później się złoto skończyło i wtedy ich dopiero [wybijali, zabrali]. Ale czy ich wydali do Kraśnika, do tego obozu, a ten... a... na ten Krasień... na ten no... Kraśnik Fabryczny, bo to tam był obóz tych Żydów, czy ich gdzieś... Nie wiem tego [Lublin, 1].

Najpierwsze to [...je] takie, żeby się... okup, wybierali od nich. Majątek wszystek Niemcy wybierali z nich, bo oni tak jeden drugiego ratowały, to tak jednego zabrali, no to [...] Jak jednego zabrali czy dwóch no to okup. No to oni się składali, jak już tutaj nie mieli co, to z innego miasta przywozili te pieniądze. Jeden, drugi, pracowali. A później już jak wyciągnęli wszystko z tych ludzi, to już zabrali i wywieźli. I skończyli z nimi [Zakrzówek Wieś, 1].

Kolejnym etapem, na jaki zwracają uwagę rozmówcy, były odbywające się na miejscu łapanki oraz zbiorowe egzekucje:

Niemcy najechali, to ja wtedy szłam, po tym wszystkim, po tym całym tam tym... egzekucji, co tam była w Zakrzówku, to tam zabili, a to tu zabili, a to tu zabili, a to tu zabili. Gdzie im się tam jaki Żyd napatoczył... Szłam do Zakrzówka i jak tak idę, patrzę, tam jest, coś gromada ludzi jest, i coś tam się robi, niedaleko od ścieżki. [Ja byłam młoda, to przecież] pójdę, zobaczę, co tam się dzieje. [...wieszie...] drogą do lasu [...blisko jest, tym brzegiem i jedzie], też Żyda wiezie, to ja poszłam, a tam tak tych Żydów, tak koło tego dół był wykopany i tak Żydów nawiezione już było i tak każdy jak [...] na ten, na ziemię i zaraz pojechali [po] następnego Żyda [Nowy Zakrzówek, 1].

Trudno mi jest w tej chwili, bo to ja byłam mały chłopak wtedy to tak i pamiętało się i nie pamiętało się. Słyszałem tylko później, zastanawiali się starsi, czy... gdzie ich wywieźli. No, tak się złożyło, że w międzyczasie ci Żydzi, którzy się zgłosili, to wyjechali, a ci którzy się nie zgłosili, no to Niemcy przyjeżdżali, łapanki robili i rozstrzeliwali. Tak było tu na przeciwko, po drugiej stronie, tylko że ja w tej chwili tak, [...] kilka osób, jedni pokazują, że tu mniej więcej w tym miejscu było, drudzy... [śmiech], a mnie się wydaje, że w innym miejscu. Także w tej chwili trudno nawet określić, w którym miejscu ten dół wykopali i tam ich rozstrzelali [Majorat, 2].

Ja tylko pamiętam, jak już Niemcy Żydów ganiłi, to ich nożem jak gdyby..., z Bystrzycy w kierunku Nowego Zakrzówka, tam [...], tam Żydzi... Uprawdzili cały oddział Żydów tu z Zakrzówka i oni mieli broń i ja pamiętam taki moment, jak Żyd, ten Żyd, rozwiązała mu się sznurówka czy coś i on został troszeczkę na boku podwiązać sobie i Niemiec szedł z takim pejczem, czy jak to nazwać, i przylał mu tak po tym [...] No to to pamiętam, taki, taki obrazek pamiętam z tej rzeczy [Majorat, 2].

Jedna z osób pamięta, jak prowadzona przez Niemców grupa Żydów zmierzała w kierunku Kraśnika:

– **Co się stało z resztą Żydów?**

– A to [prowadzili tutaj...], wyprowadzili ich z Zakrzówka. Całą gromadę prowadzili, to przeważnie byli starzy ludzie i prowadzili ich w Wygodę do lasu tu i wyprowadzili, [...] do stacji i tam ich gdzieś wywieźli. To wtenczas [...] w oknie, bo taki krzyk był, płacz. Wyjrzałam w okno, bo to było przy samiotkim, mieszkanie, przy samiotkiej drodze było. To oni tak krzyczeli: „Pani Nogajowa! Pani Nogajowa! Do widzenia! Do widzenia! Już się nie zobaczymy”. I z takim płaczem, rozpaczą szli. I skończyły się Żydy. Który tam gdzieś został, to jeszcze go..., się ukrywał. Tam po dołach, tu się ukrywali, no to ich tam wybili, wystrzelali i wy... tego. I skończyło się z Żydami [Zakrzówek Wieś, 1].

Wśród wymienianych przez rozmówców miejsc wywozu ofiar pojawia się głównie Majdanek oraz Oświęcim. Tylko raz wspomniany został Bełżec, stanowiący najpewniej miejsce śmierci większości zakrzóweckich Żydów¹¹. Świadczyć to może o dużym wpływie pamięci zbiorowej, w której to Majdanek, a przede wszystkim Oświęcim (nie Auschwitz-Birkenau), stały się symbolami martyrologii.

W opowieściach wielu osób przewijają się ponadto miejscowi strażacy, wykorzystywani w organizowanych przez Niemców łapanek społeczności żydowskiej. Ich udział jest przez rozmówców różnie oceniany. Jedni uważają, że byli oni zmuszani do pomocy, inni twierdzą, że mogli działać z własnej woli:

– No i zaraz wymordowały tych Żydów. Każdy się ukrywał, a jak nie ukrył się, to zabili zaraz z miejsca. No.

– **Tutaj ich zabijali, w Zakrzówku?**

– No. W Zakrzówku. No. Straż najęli, straż była taka, o..., od ognia [...] To te głupie takie, no bo to było przymusowe, to jak za..., zauważyli Żydówkę, to zabili. Nie... Nie wolno było puścić, tylko musieli zabić.

– **Ta straż pożarna musiała zabić?**

– No, no [Sulów, 1].

– **Pani mówiła, że strażacy musieli chodzić i...**

– Musieli chodzić! [...] i zbierały tych Żydów.

– Polscy strażacy tak?

– No. A Niemce [...] i zabierały na Majdanek do Lublina.

– **Czyli strażacy ich zbierali po domach i...**

– No. I później ich Niemce brały i na Majdanek [Majorat, 1].

– **Czy tutaj w ogóle straż pożarna pomagała Niemcom?**

– Tak. Musiała. No ale tak też nie musiała. Mi się wydaje, jakby nie chcieli, to by nie poszli.

¹¹ Prawdopodobnie Żydzi z Zakrzówka przesiedlani byli do getta w Kraśniku, a stamtąd przewożeni do obozu zagłady w Bełżcu. Wśród nazw miejscowości, z których pochodziły ofiary, umieszczonych na terenie powstałego w miejsce dawnego obozu upamiętnienia, znajduje się również Zakrzówek.

– I na czym polegała ta współpraca?

– Aaaa... Szukali, gdzie tam Żyd jaki, gdzieś tam był tego, to wydawał jeden drugiego, wydawał [Nowy Zakrzówek, 1].

Nie jest celem tej pracy rozstrzygać, czy strażacy byli zmuszani czy też nie do wyławiania ludności żydowskiej. Przywołane świadectwa, oparte na pamięci indywidualnej, nie mogą stanowić w tej materii dowodu, ale nie można ich również z tego powodu z góry dyskwalifikować.

W pamięci niektórych rozmówców zachowały się także historie o śmierci konkretnych znanych im Żydów. Przywoływana wcześniej Gitla Ender została rozstrzelana w Zakrzówku, o czym wspomina jeden z rozmówców:

To przed rozstrzelaniem tej Joszkowej, Gitli Ender [...] to tam [...] pofabrycznym takim magazynku, to moja babcia dawała mi zupe, żebym jej zanieść, jak nosiłem z tyłu, za tę... przez kratę jej podawałem, dwa czy trzy razy tak dałem, a później ją rozstrzelali tam pod tym Niemcy [Zakrzówek, 1].

Inny słyszał o śmierci niejakiej Chai, pochodzącej najprawdopodobniej z Sulowa:

Resztę poro... Rozprysknęło się. I w Sulowie mieszkał Żyd taki, miał tam..., to też, też mordowali... Była taka Żydowica Chaja, zdatna kobita, urodna i podobnie ją zabili... Nago zakopali gdzieś tam [Sulów, 2].

W niektórych przypadkach wspomnienie znajomych osób przyjmuje postać swoistej litanii:

No ja nie pamiętam takiego, żeby był Żydem i tu został. Hela nie ma, Mehud nie ma. Był taki... Żyd... Taka... [Hama], mówili, ona miała takie materiały różne. Nicht... [Majorat, 2].

Ukrywanie

Wiele z historii opowiedzianych przez rozmówców dotyczy zarówno ukrywania Żydów przez Polaków, jak i samodzielnego ukrywania się Żydów. Opowieści te stają się często źródłem traumatycznych wspomnień budzących płacz czy wyrzuty sumienia. Jeśli chodzi o pierwszą sytuację, zdarza się, że staje się ona tematem lokalnych legend. Bohaterką jednej z nich jest mieszkanka Zakrzówka Wsi. Jak wspomina jej siostra, przez dwa lata w ich gospodarstwie po kryjomu mieszkały dwie żydowskie dziewczyny, o czym nie wiedział podobno nawet ojciec rodziny:

Brat przyprowadził, to do szkoły z nimi chodził, takie koleżanki były, i to miało być tak raz, dwa, to zmiana być, a [...] na razie, na razie, a to jak zostało, tak zostało. Dwa lata były te dziewczynki, te dwie Żydóweczki, koleżanki, na górze siedziały. Zimno, nie zimno było, to zrobił słumę, z słumy taką kuchnię, ale tam [...] nie było czym odziać, tam byle czym, zmarły te dziewczyny, ale przeżyły dwa lata [Sulów, 1].

Rozmówcy nie pamięta jednak ich imion. Odczuwa także nieskrywany żal spowodowany tym, że po wojnie więcej się nie odezwały:

Ile ja im serca, bo dwa lata z nimi się przemęczyłam, jeść im podawałam, wszystko koło nich przecież tam to młode dziewczyny, trzeba i podmyć było, i wodę zmienić i to... Niewdzięczne były. Nie były za to wdzięczne [Sulów, 1].

W Zakrzówku Wsi na lokalną opowieść o pomaganiu Żydom składa się również potwarzana z ust do ust historia o paczkach z zagranicy, jakie otrzymywać miała jedna z rodzin w zamian za ukrywanie. Co ciekawe, kobieta, której mąż był adresatem przesyłek, zaprzecza, jakoby miał on przetrzymywać Żydów, a jedynie zanosił im jedzenie do getta w Kraśniku.

Mieszkancka Majoratu zapamiętała jeszcze inną, zakończoną pomyślnie historię ukrywania, której bohaterem jest ksiądz z Czemiernik. Nie wszystkie narracje przebiegają jednak według tego samego scenariusza. W świetle kolejnej opowieści dwie Żydówki musiały opuścić swą kryjówkę ze względu na strach synów gospodyni udzielającej im schronienia:

– Bo tu teściowa mówiła, że dwie Żydówki, jeść im wynosiła, [...] i na górze siedziały, no ale to ich było czterech, tych synów miała, i tego, i mówi, że te syny to tak, jak ich było czterech, to dwóch było komunistów, jeden w AK, a jeden nie chciał do niczego należeć, i tak mówi strach było, bo, bo... tego, dał się na nią, że tego, tych Żydów trzymał, bo to kara śmierci za przetrzymanie Żydów było.

[...]

– **I co się stało?**

– No poszły te [dziew...] Żydówki, dwie Żydówki trzymała na górze i im nosiła, i poszły gdzieś później, a później zginęły, mało co zostało tych Żydów [Majorat, 1].

Jeszcze inny finał ma historia rodziny Prokopów z Zakrzówka. Jak wspomina jedna z rozmówczyń, zabili oni ukrywanych przez siebie Żydów, czym narazili się na ostracyzm ze strony lokalnej społeczności, przez co musieli się wyprowadzić. W świetle podobnej historii niejaki Kowalski z Sulowa zabił piętnastu przebywających u niego Żydów:

O tu, ale to było podobnie tutaj w Zakrzówku. Taki bogaty Kowalski. To on piętnaście Żydów, piętnaście, [ale to... Niemcy to było...]. Dorosłe czy młode, ale później się już uprzykrzyło mu. Za długo nie miał widoku, jaki będzie koniec, to wybił ich¹² [Sulów, 1].

Ponadto w tej samej wsi z rąk swego gospodarza zginąć miały dwie inne osoby:

Przetrzymywali tam Żydówkę, taką co była w ciąży. Później urodziła to dziecko. Już było strach z tym dzieckiem, to wy...,wywieźli ją w pole i zabiły ją, i to dziecko i ją. No i koniec [Sulów, 1].

Druga grupa wspomnień dotyczy samodzielnego ukrywania się Żydów. Jedna z osób opowiedziała o chowającym się w stodole przy ulicy Ogrodowej w Zakrzówku Abramie:

Taka stodołka była i oni nie wiedzieli, że on tam był. On tam kiedyś tam wszedł do, do tej stodołki i tam na takie gonty były wysoko, a na tym [...] była... kapustę obierali do kiszenia i ta kapusta była wtedy, zakwasili ją w beczcze, a tu były takie te, te liście, te głąby, tego, tego, i [ono...] schodziło stamtąd i tym się tylko żywiło. Kiedy wyszli, tymi głębami z kapusty. I jak raz zszedł, jeden facet go zauważył, też

¹² Chociaż rozmówczynie wspomina o Zakrzówku, z rozmowy wynika, że było to w Sulowie.

[...], już nie żyje, i musiał go doprowadzić, musiał. [...] widziałam na oczy, jak go zastrzelili, widziałam na oczy [Nowy Zakrzówek, 1].

Mający kilkanaście lat chłopak został następnie pod eskortą Niemca i w towarzystwie strażaka zaprowadzony do lasu i zabity. Rozmówczyni, która dobrze go знаła, była świadkiem tego zdarzenia:

To na własne oczy widziałam, jak go zabijali, Niemcy zabili. Na własne oczy, bo w październiku, albo początek listopada albo koniec października, miałam z ojcem, grabiliśmy tę ściółkę w lesie [...] i patrzę, [mówię:] „Tatusiu”, tatus patrzy, „Abrama prowadzą”, a to kolega! Taki ładny Żydak... Żydek [...]. Jak szkoły już nie było, tośmy razem paśli krowy. On służył u jednej tam, takich starych ludzi, bo nie miał za co, z czego żyć, to tego... to tam służył. Krowy pał. Tośmy razem paśli krowy i naprawdę był... Szkoda mi tego chłopaka. Ile tylko razy szłam przez las, to zawsze się modliłam do niego. [I znów widzę go przed oczami]. Grabiliśmy ściółkę. „Tatusiu – mówię – Niemiec prowadzi Abrama”. I... i koło niego siedł Polak ze szpadlem. To weszli tam w taki wąwóz, co jest przez tego, przez ten las, to weszli do tego wąwozu, a mój ojciec mówi: „Grab, wcale nie patrz się w tą stronę! Musisz udawać, że nie widzisz”. A ja nie mogłam, co grabię, to spoglądałam, co grabię, to spoglądałam. Stał nad tym brzegiem tego, tego, tego wąwozu, pistolet wyjął Niemiec, strzelił mu tu w głowę, a on poleciał... Jezu kochany! I tego i ten, ten człowiek wykopał, nawet nie głęboki dół, wykopał, zakopał go [płacz] i Niemiec [poszedł, a ten go tu zakopał]. Kiedy tylko szłam do, do Zakrzówka to, bo to koło tego się idzie, koło tego [Nowy Zakrzówek, 1].

Przywołane świadectwo stanowić może przykład tego, jak wiele emocji pomimo upływu czasu wywoływać mogą przechowywane w pamięci obrazy bolesnych zdarzeń. Opowiadając o nich, rozmówczyni płacze. Scena egzekucji powraca w jej wspomnieniach tak, jakby wydarzenia, do których się one odnoszą, rozgrywały się wciąż na nowo.

Inna osoba zapamiętała ukrywającego się w okolicy jej rodzinnego domu żydowskiego chłopca, któremu matka i babka dawały jedzenie:

Proszę Panią, ja miałam też u mojej mamy na polu taki młody, jesienią, taki chłopiec, to było dziecko żydowskie. Moja mamusia [było dalej takie dołki]. Moja mamusia wynosiła troszkę jedzenia, ale płakała i, i, i błagała, że idź stąd, idź stąd. On się żywił taka rzepa była, rosła tam rzepa, i on jadł tą rzepę i w tych dołkach żył i tam mieszkał [...] i ukrywał się jakiś czas. Taki, ja go pamiętam, w takiej jesioneczce czarnej był, może miał z 15 lat, takie, ale tyś mówił [do męża], że jego po... w lesie, pod lasem zastrzelili Niemcy później [Zakrzówek, 1].

Powracający w pamięci obraz kilkunastoletniego, żydowskiego chłopca w czarnej jesionce również staje się źródłem płaczu. Obawy związane z udzielaniem bądź odmawianiem pomocy powodują po latach wyrzuty sumienia. Rozmówczyni nie może sobie darować, że jej rodzina nie ukryła chłopca.

Scenę przedstawiającą pukającego do drzwi mieszkania Żyda, który prosi o pomoc, wspomina także mężczyzna mieszkający przed wojną z rodziną Wycla w jednym domu:

Ja znałem tylko jednego, właśnie tego [Żyda], który tu mieszkał, no to on, jak byli wszyscy wywożeni, cała wioska, oni jakoś chyba uciekli [tego transportu]. No i przechowywał się dosłownie w oborze, na górze, i ktoś przyuważył go i po prostu tam tak... Przyszedł raz w nocy, puka, a te palce ma takie białe, o te końce, to to zapamiętałem. Mama mu dała, pamiętam, chleba, [...], ale mówi: „Wyצל, ja Cię

nie mogę trzymać, bo mnie tu zabiją”, bo to był taki okres, że to za Polaka... „Ja – mówi – nie będę, tylko głodny jestem”. No i poszedł. Za parę dni gdzieś go [w stercie] ktoś przyuważył no i wydali go, pojechał do tego... Budzynia tam. Bo to wtedy było lato, [...się schować] [Majorat, 2].

Strach, zarówno przed sąsiadami, jak i Niemcami, nie pozwolił ukryć żydowskiego handlarza również innemu rozmówcy:

– U mnie był taki dół zrobiony na brukiew, się zbierało, i... Rano idę po brukiew, a on siedzi w tym. Nastrugał tych brukwi i jadł i mówi, żeby nocować go. No ja mówię, nie będę, bo ludzie nie dadzą. I ja zginę i on zginie jakby Niemcy się dowiedzieli.

– **Pan go znał? To był ktoś znajomy?**

– No znajome były. Handlarz taki, krowami handlował [Sulów, 2].

O wyłapywaniu i wydawaniu Niemcom ukrywających się Żydów przez miejscowych strażaków wspomina następuna osoba:

– Ci Żydzi w tym, tam w lesie się ukrywali, ale to zimno było przecież. To tam dopóki mogli, to się tam ukrywali, a później złapały ich te strażaki no i za..., do Niemców i Niemce ich zabili. Nawet widziałam, jak prowadzili... tego, z lasu, [bez] Zakrzówek, no i ta, te były później te Niemcy, no i zabili ich tam zaraz w Zakrzówku, na wsi... na mieście. [...]

– **A ilu ich było? Ilu Pani widziała, jak prowadzili? [...]**

– Dwie córki i dwoje rodziców. Czworo. Takie przystojne dziewczynki, blondynki, włosy kręcine, kręcone, takie ładne naprawdę dziewczynki były. I tu mieszkali w Zakrzówku, na początku, jeszcze ten domek stoi do tej pory. No i takie były skutki Żydów [Sulów, 1].

Żydzi szukali ponadto schronienia w działających w pobliskich lasach oddziałach partyzantki. W świetle wspomnień jednej z osób do partyzantów przyłączyć się miał niejaki Rajs, który na skutek ucieczki zmarł z zimna:

Był jeden taki Rajs, ale on uciekł później. Jakoś się wyrwał, ale to w zimie, boso, nogi przemroził i umarł, bo nie mógł wytrzymać z tego bólu, bo boso uciekł. Nie [miał] się, gdzie skryć. Bał się wszędzie i odmroził nogi i umarł. Rajs się nazywał. Rajs [Sulów, 1].

Jak wyznał mężczyzna należący do miejscowego oddziału Armii Ludowej dowodzonego przez pochodzącego z Zakrzówka Wsi Bolesława Kaźmieraka *vel* Kowalskiego, pseudonim „Cień”, w czasie wojny spotkał się w lesie z Ickiem i Szmulem, synami Erlicha z Nikodemowa, którzy wstąpili do innego skrzydła AL kierowanego przez Włodzimierza Czepigę. Mężczyzna rozpoznał obu braci, gdyż przed wojną pracował w ich gospodarstwie w Nikodemowie. Z jego wspomnień dowiadujemy się, że z całej rodziny Erlichów, oprócz mieszkającego już wcześniej w Palestynie Daniela, Zagładę przeżyć mieli Icek, Szmul i Rena. Po wojnie sprzedali oni majątek po ojcu i wyjechali do Izraela:

Bo brat kupował od nich ziemię jeszcze, bo oni mu sprzedali, i tam część, bo część tam chłopcy z Nikodemowa roz... rozebrały, rozkupiły to..., no to on widział się z nimi wszystkimi [...]. Bo oni u rejenta podpisywali. Oni mieli pełnomocnictwa, bo ich tyle zostało. To ich było czworo. Bo Ala nie żyje, Gienka nie żyje, Mańka rzekomo nie żyła, Bronka nie żyła. Ci byli wymordowani. I ten... i Majorek

też był [zamordowany] i zginął, ale gdzie zginął, to oni mi nie mówili, ci obydwaj. I gdzie się przecho-
wywali, to mi nie powiedzieli... [Lublin, 1].

O tym, co spotkało jedną z córek Erlicha¹³, która ukrywała się w Nikodemowie, pamię-
tała inna rozmówczyni:

– I jedna Żydówka też przyjechała z tego... z Nikodemowa. Nie wiem, gdzie ten Nikodemów nawet
on się znajduje. Przy... przyszła tu, rękę miała utraconą, złamaną, utraconą, bośmy się pytali, co ona...,
z Zakrzówka ona była, Erlichówna, to miała u... utracił [ktoś], kto utracił? A mówi: „Ten gospodarz, co
mnie...”, co tam u niego się tego, na wiosnę ich wygonił, czy przy zimie, i na... i był taka kupa gnoju,
bo tak gospodarze wywozili na zimę gnoj daleko na pole, a wiosna później to [rozwozili], ten obornik,
i ona w tym oborniku, w tej kupie gnoju tam gdzieś siedziała i tego, i mówi że przyszła tutaj do Za-
krzówka do swojego domu, chciała powitać wiosnę, a ja i moja koleżanka, ta sąsiadka, prosiliśmy, żeby
nie szła, bo ją zabiją i tak było! Tak powitała tę wiosnę. Aby tylko się dostała do Zakrzówka.

– **Poszła do tego domu?**

– Od razu [...] zabił, za... tego, zaprowadził do tego, do Niemców, i ten...

– **Jakiś Polak?**

– Polak. A kto? Polaki. Strażak [Nowy Zakrzówek, 1].

Jak wynika z przywołanych wspomnień, w pamięci mieszkańców Zakrzówka i okolic
zachowało się całe spektrum postaw miejscowej ludności względem ukrywających się Ży-
dów¹⁴. Od zakończonych powodzeniem aktów bezinteresownego przetrzymywania i udzie-
lanej doraźnie pomocy, przez wyłapywanie i wydawanie w ręce Niemców, po samodziel-
ne zabijanie. O złożoności obrazu świadczy fakt, że nawet kobieta, która sama pomagała,
potrafi tłumaczyć zachowanie gospodarza, który zabił ukrywanych przez siebie Żydów,
słowa: „dobrze robił”. Dla innych osób odmowa udzielenia pomocy wciąż stanowi źród-
ło bolesnych wspomnień, a zarazem świadectwo tragicznych wyborów podejmowanych
w przeszłości.

Żydowskie doły

Miejsca, w których znajdują się lub znajdowały zbiorowe mogiły, określane są przez
wielu rozmówców mianem „dołów”, co uruchamia chthoniczne skojarzenia. Doły, padoly,
jary, wąwozy to strefy przywołujące na myśl mityczne zaświaty, królestwa śmierci¹⁵. To,
co znajduje się pod ziemią, może być również źródłem skarbów, na przykład złota. Wy-

¹³ Jak wynika z ustaleń Dariusza Libionki, akt oskarżenia za zabójstwo siedmiu członków rodziny Erlichów
ukrywających się w gospodarstwie Józefa Małka w Bystrzycy został skierowany przeciwko niejakiemu
„Kretowi” i „Zagłobie”, członkom Narodowych Sił Zbrojnych. Zob. D. Libionka, *Narodowa Organizacja
Wojskowa i Narodowe Siły Zbrojne wobec Żydów pod Kraśnikiem – korekta obrazu*, „Zagłada Żydów. Studia
i Materiały” 2011, nr 7, s. 55.

¹⁴ Na temat ukrywania, wydawania i zabijania Żydów przez Polaków zob. B. Engelking, „*Po zamordowaniu
udaliśmy się do domu*”. *Wydawanie i mordowanie Żydów na wsi polskiej w latach 1942–1945*, w: *Zarys
krajobrazu...*, *op. cit.*, s. 259–311.

¹⁵ Takie znaczenia odnotowuje *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, t. 1, cz. 2, Ziemia, wody, podziemia,
red. J. Bartmiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1999.

obrażenia te powracają w opowieściach okolicznych mieszkańców na temat tak zwanych „żydowskich dołów” znajdujących się w lesie pod Rudkami. Określenie to zadomowiło się nawet w języku miejscowej ludności. W pamięci niektórych osób doły łączą się ze zbieraniem grzybów i owoców leśnych:

I te doły są takie duże. Są. Bo nieraz, jak jeszcze mogłam lepiej chodzić, to tam za jagodami albo za grzybami żeśmy chodzili. „Gdzie idziesz?”, „A w żydowskie doły”. Każdy tak, każdy już tak mówi: „w żydowskie doły” [Rudki, 1].

Gdzieś tam chodziliśmy na grzyby, to tak się mówi: idziemy w żydowskie doły, tam są grzyby. Ja mówię: „Ja się brzydę grzybów tam”, „A co to cię obchodzi?” [...] Te Żydy. Te grzyby [przejęzyczenie] Tośmy poszły, tośmy narwały tych grzybów, takie dobre grzyby, ogromne borowiki rosły. A teraz, już zarosnięte [Rudki, 2].

Ciekawe, że w kulturze magicznej również grzyby wiązane są z zaświatami, a miejsca, w których rosną ze śmiercią, gniciem, rozpadem¹⁶. „Żydowskie doły” stały się miejscem mitycznym, będącym tematem wielu, często sprzecznych z sobą, historii. Rozmówcy zgodni są co do tego, że w lesie w dwóch ziemiankach ukrywała się grupa Żydów, którzy zostali następnie zamordowani. W świetle wspomnień grupa ta liczyła od kilku do kilkudziesięciu osób:

A resztę później jak zaczęli ich tam mordować, to część uciekała, uciekała, ale później tam gdzieś w Rudkach bodajże taki sobie zrobili w ziemi jakiś taki, taki tunel, tam mieszkało ich chyba z ośmiu czy z dziesięciu, no ale ktoś ich podkapował i Niemcy przyszli wybili i tak wszystkich ich. Znaczy to ktoś z tamtych mieszkańców tych Rudek, to tam przecież tu od nas też mówili, że one tam mają ten swój tam... Tak [Zakrzówek, 1].

W pamięci mieszkańców utkwiło kilka scenariuszy tych wydarzeń. Według pierwszego za zabójstwo odpowiedzialni byli Niemcy. Z drugiego wynika, że winę ponoszą partyzanci, chociaż wskazuje się na różne oddziały. Jedna z wersji mówi o partyzantce komunistycznej:

– Takie miały te sch... Ale tam wypędziły, bo to chodziły po wodę, te Żydy. Tam były dwie studnie, bo tam [...mieszkało pod lasem] i oni chodzili po wodę no i tam ktoś wyśledził, te partyzanty, no i tam ich wybili w tym...

– **Którzy partyzanci?**

– Komunisty [Sulów, 1].

– Tak, się ukrywali. A te co byli komunistami, to ich wystrzelali. Nawet tam w dołach to ich wystrzelali. [...]

– **W jakich dołach?**

– W tych tam, za ten... za wsią. Jest taki, taki [rozbuch] tam po tamtej stronie. I tam, te Żydy, bo to takie rozłomy tam były. Tam się Żydzi trochę ukrywali, to ich tam wystrzelali [Zakrzówek Wieś, 1].

¹⁶ P. Kowalski, *Kultura magiczna. Omen, przesąd, znaczenia*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 156.

Rozmówcy podejrzewają, że za zabójstwem mógł stać oddział Armii Ludowej dowodzony przez „Cienia”, który stał się postacią legendarną, otoczoną wieloma mitami. Drugi z wariantów opowiada o tak zwanych „endekach” z Zakrzówka. Taki scenariusz przedstawiła mieszkanka Rudek:

– I alarmy były... ale to za Niemców i to nikt tam nie wiedział co. Miesiąc czasu nikt nie wiedział. Tak. Później gdzieś, ktoś się dowiedział, że są tam wybite. A to było w listopadzie, a to na Nowy Rok dopiero się wykryło i tego... To ja poszłam z tatusiem zobaczyć, to tam takie były..., no jak o taborecie, takie o..., i drabinka tam wchodziło się, a tam był duży, takie jak mieszkanie. One tam siedzieli, bo to był mróz, zima przecież, a tego... Trzech było na warcie, to ich..., pierwsze ich..., że były... musiałyby być zabite pierwsze te, co na warcie były. To ich trzech leżało. Buty miały pozdejmane, swetry jakieś granatowe, z gołymi głowami, ale takie potężne chłopcy, takie nie byle, takie o... drobne, tylko takie... I boso, buty pościągane, bez broni, bez niczego były, leżały, o... Tak. Z rękami jak upadły, tak leżały, tak miesiąc czasu jak to leżało. A tam, jak w tych schronach, to strzelały granaty, podobnie wrzucane były, a później tam były takie dwa mieszkania... I poszły, wzięły słomę i rzuciły w te... Prawdopodobnie, że tak to było, bo ten mówił, że brały słomę, no to jakśmy poszli tam zobaczyć, to ten dym śmierdzący taki był, bo to i ubrania, i ciało, i to wszystko. Miesiąc czasu, to jak się tylko dochodziło do tego, to smród był, jak nie wiem i tego... Podpalili to wszystko, to tam nikt z tego schronu nie uciekł, bo jak, skąd uciekł? Teraz to tam jest... Bo to później, jak ja już pojechałam na Zachód, to tatuś mówił, że tego... No było tak, żeby gdzie, który leżał, żeby zbierać te kości i na cmentarz, no i tam chodziły i trochę zbierały, ale tam, czy tak było wyzbierane, to ja nie wiem, czy tam... Bo mnie wtenczas nie było, ale te doły to są tam dwa. Jeden trochę mniejszy, drugi większy, to podobnie w jednym było trzynastu, a w jednym było osiemnastu czy coś i trzech na warcie to było, ale...

– **Co to za partyzanty były?**

– To były dwie partie takie: komuniści i N... te, co Niemcom służyły, te „endeki” ich nazywało, czy jakoś [śmiech]. To te „endeki”, to, no to to Rudki należały do tych więcej z komunisty, a Zakrzówek już należał więcej, no nie wszyscy, ale należeli do tego... Bo nawet Niemcy im dawali te... broń i ubrania, żeby po niemiecku był ubrany. To one i na nas napadały nawet, te z Zakrzówka. I tego... Tak prawdopodobnie, że to te z Zakrzówka, te... Ich wybiły, że... [Rudki, 1].

Osoba ta zapamiętała ponadto, że historia rozegrała się na przełomie 1940 i 1941 roku. Z przywołanych wspomnień wynika, że Żydzi zostali zabici poprzez wrzucenie do ziemianek granatów, a następnie podpaleni. Wśród ukrywających znajdowali się, zdaniem kobiety, przede wszystkim mężczyźni pochodzący z Lublina. Wieczorami skradali się oni na wieś po wodę. Jedna z osób miała zaopatrywać ich w chleb:

Że te Żydy podobnie były z Lublina. Bo jedna się przyznała, jak przychodziły w wieczór i dawały jej pieniądze, do Zakrzówka chodziła, do piekarni, chleb im kupowała i już tam im nie nosiła, tylko one w wieczór znowu do niej przychodziły i zabierały ten chleb. Ale długo tak nie było, bo to... Ze trzy miesiące i wyginęły [Rudki, 1].

Mimo, że mieszkańcy Rudek słyszeli wybuchy, zbrodnia wyszła na jaw dopiero po pewnym czasie. W świetle opowieści ludzie zaczęli wtedy poszukiwać w tym miejscu złota:

To jeszcze się znajduje, jak się pójdzie na grzyby, to tego. Tam przewróciły kiedyś ludzie tę ziemię, bo to myślały, że tam jeszcze złoto jest. Bo to Żydów, tam w tej kryjówce siedziało. Normalnie, las na wierzchu, chociażki nasadzone. Ale kto to gdzie wybił... [Zakrzówek Wieś, 2].

Ożywiane przez wyobraźnię rozmówców opowieści o „żydowskich dołach”, jakkolwiek mityczne, znajdują odbicie w źródłach historycznych. Niezależnie od przeprowadzonych przez nas wywiadów, historyk Dariusz Libionka wykonał kwerendę archiwalną, która na podstawie akt procesów sądowych odbywających się w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych pozwoliła ustalić szczegóły wydarzeń w lesie pod Rudkami. Jak się okazuje, ukrywający się Żydzi byli jeńcami wojennymi, członkami Wojska Polskiego, przetrzymywanymi w obozie na Lipowej w Lublinie. Nawiązali oni kontakt z oddziałem Narodowej Organizacji Wojskowej działającej w okolicach Leśniczówki pod Kraśnikiem, która po ucieczce jeńców z lubelskiego obozu miała dostarczyć im broń, ostatecznie zostali jednak przez jej członków zamordowani¹⁷. Sprawcami nie byli zatem komuniści, jak przypuszczali niektórzy rozmówcy. Mimo to nie należy dyskwalifikować tych opowieści jako niewartych uwagi historyków źródeł etnograficznych. Odślaniają one bowiem głębsze pokłady zbiorowych wyobrażeń, o których należy pamiętać przy lekturze źródeł *stricte* historycznych. O uzupełnianiu się obu rodzajów danych w kontekście relacji ocalałych pisze Joanna Tokarska-Bakir:

O ile historyk nie może zrezygnować z weryfikacji źródeł, o tyle etnograf może je rozważać także dla ich autonomicznej wartości. Jednak w niektórych przypadkach za sprawą źródeł ilustrujących lokalny stan „świadomości moralnej”, także i on może przyczynić się do weryfikacji relacji ocalałych¹⁸.

Zakończenie

Chociaż cytowane wywiady stanowią zapis pamięci indywidualnej, pozostaje ona osadzona w tym, co Maurice Halbwachs w latach dwudziestych XX wieku określał w duchu ówczesnej socjologii mianem „społecznych ram pamięci”¹⁹. Przekonując, że pamięć jest zjawiskiem społecznym, francuski socjolog podważał obiegowe wówczas pojmowanie pamięci jako czynności umysłowej, promowane zwłaszcza przez Freudowską psychoanalizę.

¹⁷ Ekshumacja grobów nastąpiła w 1951 roku. Ciała ofiar zostały przeniesione na cmentarz przy ul. Lipowej w Lublinie, gdzie odbył się uroczysty pogrzeb. Miejscowy oddział Narodowej Organizacji Wojskowej stanowił frakcję nacjonalistyczną, której nieobce były wątki antysemitki. W 1943 roku został on włączony do Narodowych Sił Zbrojnych. Osobny wątek stanowi możliwy udział w zabójstwie członków innego lokalnego oddziału NSZ-u dowodzonego przez Leona Cybulskiego, pseudonim „Znicz”. Szczegółowe informacje na temat osób zamieszanych w zabójstwo, motywów oraz przebiegu akcji oraz powojennych procesów odnaleźć można w artykule D. Libionki, *op. cit.*, s. 23–62. W czasie prowadzenia badań nie mieliśmy wglądu w ten artykuł, gdyż ukazał się on dopiero pod koniec 2011 roku. Warto odnotować, że w Zakrzówku znajduje się tablica pamiątkowa, na której widnieje napis: „W hołdzie żołnierzom Narodowej Organizacji Wojskowej Narodowych Sił Zbrojnych poległym, zamordowanym i zaginionym w latach 1939–1956” wraz ze słowami ks. kard. Stefana Wyszyńskiego: „Dla nas po Bogu największa miłość to Polska! Musimy dochować wierności naszej Ojczyźnie i kulturze polskiej”.

¹⁸ J. Tokarska-Bakir, *Następstwa Holocaustu w relacjach żydowskich i w pamięci polskiej prowincji w świetle badań etnograficznych*, w: *Następstwa Zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Grabowska, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Lublin 2011, s. 776.

¹⁹ M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. M. Król, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1969.

Halbwachs wykładał swą koncepcję, przeciwstawiając wspomnienia marzeniom sennym. Jeśli we śnie człowiek uwolniony od społecznych konwenansów przemierza światy własnej fantazji, to jego pamięć nie może istnieć bez wsparcia rodziny, grup religijnych czy klas społecznych. W perspektywie kulturoznawczej wypada tego rodzaju przeświadczenia zmienić w dwójnasób. Z jednej strony to, w jaki sposób ludzie pamiętają o przeszłości, ma swe źródło w głębszych niż normy społeczne warstwach, które określać można mianem pamięci kulturowej. To z nich rodzą się zbiorowe wyobrażenia, mity, stereotypy czy tak zwane mnemotoposy. Jak wynika z przywoływanych fragmentów rozmów, mieszkańcy Zakrzówka podzielają wizerunek bogatego Żyda-kupca, fantazje o żydowskim złocie, chciwości czy przezorności. Z drugiej strony, czego dowodzą zarówno wspomnienia prywatnych kontaktów z żydowskimi znajomymi, emocje wywoływane przez obrazy egzekucji, wyrzuty sumienia wynikające z odmowy udzielenia pomocy, jak i dokonywane akty przemocy, nie można umniejszać znaczenia pamięci indywidualnej w konstruowaniu opowieści o przeszłości. To ona sprawia, że pamięć ulega swego rodzaju rozdwojeniu pomiędzy tym, co kulturowe i społeczne a tym, co indywidualne. Jak sądzę, w prowadzonych z kulturoznawczego punktu widzenia badaniach nad pamięcią obie strategie muszą znaleźć swój wyraz.

Jacek Małczyński

“There has a Jewish village”. Jewish memory on the basis of interviews with inhabitants of Zakrzówek

The article deals with the Jewish Memory in Zakrzówek in the Lublin Voivodeship. Just prior to the Second World War, over 800 Jews lived there. The article is based on interviews with present inhabitants of the village and consists of five parts. The author makes an attempt to reconstruct the memories of interviewees about: landscape of the village before the war, Jews, Polish–Jewish relations, the Holocaust, hiding Jews and Jewish pits. This is a pretext for discussing distinctions between individual, cultural and collective memory, the notion used by Maurice Halbwachs.

Key words:

Holocaust, Jewish history, memory, Polish-Jewish relations